

PRENUMERATA

W MIEJCU:

rocznie	rs. 3 kop. —
półrocznie	rs. 1 kop. 50
kwartalnie	rs. 1 kop. 75
Cena pojedynczego numeru	
kop. 7 1/2	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 40
półrocznie	rs. 2 kop. 20
kwartalnie	rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce,
za 2-6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7-10 razowe po kop. 3 za wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu. Cena ogłoszeń za miesiąc 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazurki—prócz tego, w Czestochowie W. Gaszdecki. w Będzinie Janiszewski Stan. w Brzezinach Krzemieniowski Jul. w Dabrowie Tomaszewski J. w Łasku W. Grass. w Łodzi Janiszewski Leopold w Radomsku Goszczyński Franciszek w Rawie E. Sulimierska.

„TYGODNIEN”

piśmie istniejące od lat 15, i nadal wychodzić będzie pod temi samymi warunkami i w tym samym co i dotąd zakresie. Prenumerata kwartalna dla prenumeratorów miejscowych wynosi kop. 75; dla zamiejscowych rs. 1 k. 10.

Czas odnowić prenumeratę.

Wiadomości Bieżące.

— **Z Sali sądowej.** Wydział karny tutejszego sądu okręgowego, sądził w ubiegły piątek dwie sprawy pojedynkowe, o których zrobiliśmy wzmiankę w zeszłym numerze „Tygodnia”. Komplet sądu stanowili: wice-prezes Luce i sędziowie Szestakow i Krüger; oskarżał zaś prokurator Jachimowski. — Jedna z tych spraw pod rozpoznanie nie przyszła, z powodu niestawienia się jednego z obwinionych, hr. Sadowskiego. Co się tyczy drugiej, faktyczna jej strona, jak objaśnia akt oskarżenia tak się przedstawia. W kwietniu r. 1887, władza policyjna zawiadomiła urząd prokuratorski, że na terytorium dóbr Witów pod Piotrkowem, odbył się w marcu t. r. pojedynek, pomiędzy dwoma właścicielami dóbr z powiatu rawskiego: pp. Ch. i Sz., w obecności świadków pp. Tr., Kob., br. B. i Tur. — Na pierwotnym śledztwie jedna ze stron pojedynkujących się, mianowicie pan Sz. i jego świadkowie przyznali fakt za autentyczny; p. Ch. natomiast zaprzeczył mu. Na śledztwie jednak sądownym obie strony autentyczność faktu potwierdziły; nadto p. Ch., jako wyzywający, objaśnił, że był istotnie obrażony słownie przez p. Sz., ale w jaki sposób, tego nie życzy sobie ujawniać, gdyż to na tok sprawy wpływu mieć nie może; pan Sz. zaś dodał, że jako wyzwany, pojedynek przyjął musiał, gdyż innego wyjścia w sprawach tego rodzaju dotąd nie wynaleziono. Wobec tego, za zgodą stron obwinionych i prokuratora, usunięto badanie świadków. Prokurator, w krótkim przemówieniu, żądał, na zasadzie § 1497 pun. 2, K. kar. skazania pana Ch. na 3 miesiące, a pana Sz. na 7 dni aresztu. Sąd jednakże, po krótkiej naradzie, wydał wyrok skazujący obu obwinionych: na jednodniowy areszt domowy.

— **Wydział karny** sądził w Czestochowie w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek przed świętami 44 sprawy, przeważnie o kontrabandę i obelgi czynne i słowne strażników i wójtów gminnych. — Między innymi osądzoną była sprawa Włodzimierza Ślaskiego, exwłaściciela dóbr Lełowska Wysoka, oskarżonego o rostrwienie ruchomości, na których położony był areszt sądowy przez komisarza sądowego, a

które zostały oddane Ślaskiemu pod dozór. Pomimo, usprawiedliwienia się, pod sądowego, że wierzyciele prolongowali mu spłaty i dozwolali na częściową sprzedaż aresztowanego zboża—zeznania świadków, w przeważnej liczbie poszkodowanych wierzycieli Ślaskiego, nie potwierdziły prawdziwości tego objaśnienia, i sąd uznał podsądnego winnym roztrwonienia przez lekkomyślność zaaresztowanych ruchomości i skazał go na dwa miesiące aresztu. Na tejże sesyi właścianin Jan Raczek, za zadanie śmiertelnej rany w głowę Jędrzykowskiemu, został skazany na trzy lata do rot aresztanckich z pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów.

— **(Nadesłane).** Od b. długoletniego nauczyciela miejscowego gimnazjum, wychowawca uniwersytetu petersburskiego, przełożonego od lat kilkunastu tutejszej szkoły 6-klasowej realnej, a następnie filologicznej, otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Szanowny Redaktorze! Racz łaskawie nie odmówić miejsca w swem piśmie paru wyrazom, odnoszącym się do stanu miejscowej prywatnej czteroklasowej szkoły żeńskiej prowadzonej przezemnie rok piętnasty. Zakończony w niej wykład w pierwszym półroczu szkolnym w d. 11 (23) b. m., rozpoczęną się w d. 2 (14) stycznia 1888 roku. W szkole istnieją, oprócz przygotowawczej, pierwsza, druga i trzecia klasy zasadnicze. Uczniów w niej w pierwszym półroczu szkolnym znajdowało się 83, rozmieszczonych w sposób następujący: w kl. przygot. 28, w I 28, w II-iej 14, w III 13. Wykład prowadzili następujący nauczyciele: Religiję—prefekt miejscowego gimn. żeńskiego ks. Al. Salaciński; jęz. ruski nauczyciel inspektor miejscowej szkoły miejskiej S. Malukow, nauczyciel gim. żeńsk. T. Cysar; jęz. starożytny nauczyciele miejscowego gimnaz. żeńskiego J. Fabijani, S. Jakowski i Radlicki; jęz. niemiecki, naucz. tegoż jęz. gim. męz. K. Preiss;—matematykę, wykwalifikowany nauczyciel szkoły J. Lamparski i naucz. gimn. tychże przedmiotów A. Ludwikiewicz;—jeografję, przełożony szkoły; — jęz. polski, J. Lamparski i przeł. szkoły; kaligrafję wykwalifikowany nauczyciel J. Adameczewski, urzędnik miejscowego rządu gubernijalnego.

Do szkoły przyjmują się z początkiem drugiego półroczu szkol. tak przychodni jak pensjonarze. Przy tej sposobności racz przyjąć Szan. Redaktorze i t. d.

Jacób Popowski
przełożony szkoły
kandydat nauk matematyczno-fizycznych.

— **Samowola dziennikarska.** Wyrok w sprawie Siemiński - Kramsta, którym cały kraj był zainteresowany, zapadł w sądzie tutejszym w noc z piątku na sobotę, przed świętami. Na to, aby się dostał już do rąk czytelników „Tygodnia”

w sobotę z rana—potrzebował nasz sprawozdawca specjalny przesiedzieć cały piątek do późnego wieczora w sądzie, a całą noc następną, razem z nami, w drukarni. Sprawozdanie więc były owocem nie małego trudu, pracy i kosztów. Pod sąd więc czytelników oddajemy postępek niektórych gazet warszawskich, a przede wszystkim redaktora wydawcy „Kuryjera Porannego”, który, bez żadnej ceremonii, nie poniosłszy żadnego trudu ani kosztu, polecił tylko wprost, po odebraniu № ru 52 „Tygodnia” przedrukować w № 357 „Kuryjera” nasz ze sprawozdaniem dodatk. Czy zapytał nas lub autora sprawozdania o pozwolenie? — bynajmniej; czy powodowany najprostszymi zasadami przyzwoitości i sumiennosci, przytoczył przynajmniej źródło z którego poczerpnął artykuł?—nie. Jak się podobne postępowanie nazywa? Artykuł, który tyle kosztował czasu, pracy i nakładu — był i jest naszą wyłączną własnością, tak jak każde dobro człowieka, zdobyte za pomocą tych trzech czynników. Ponieważ zaś cynizm i lekceważenie niektórych dzienników zachodzą zdaleko, a upominanie się za sobą w prasie nie czyni żadnego na nich wrażenia — przeto całą tę sprawę zmuszeni jesteśmy oddać pod rozpoznanie sądowe.

— **Na przedstawienie Rady Nadzorczej** Straży Ogniowej ochotniczej na posiedzeniu tejże w dniu 24 z. m. i r., panowie prezydent i policmajster miasta Piotrkowa postanowili, że odąd uderzanie w dzwonki alarmowe na wypadek dostrzeżonego gdziekolwiek pożaru—ma być obowiązkiem stróżów nocnych; trębacz zaś straży ogniowej wzmacniać będą czyniony przez dzwonki alarm, trąbiąc na krańcowych tylko punktach miasta.

— **Na gwiazdkę.** W wigilię Bożego Narodzenia w miejscowej ochronce zebrało się 76 dzieci, którym od Towarz. Dobroczynności, ze złożonych ofiar zakupiono i rozdano na gwiazdkę struclę, śledzie, pierniki i jabłka. Oprócz tego 44 dzieciom obojga płci rozdano nowe ubrania, 4 dzieciom obowie, a niezależnie od tego dla dwojga innych dano materjał na ubrania. Jednego z nich najbiedniejszego, na którego żadne ubranie nie pasowało, ubrała całkowicie pani P.

— **Jeszcze w sprawie Siemińskiego p-ko SS-rom Gustawa von Kramsta.** Dla sprostowania omyłki drukarskiej, jaka się wkradła w sprawozdanie nasze z tej sprawy, nadmieniamy, że p. Lewy w swym głosie obronczym dowodził, iż szacunek umówiony za dobra Zagórze i in. wynosił 200 tysięcy rs. i tyleż, t. j. 200,000 talarów. Dodujemy przytem opuszczoną w pośpiechu wzmiankę, że p. Lewy powoływał się nie tylko na kwity z wypłat, uskuteczniionych za pośrednictwem Hamburgera, ale i na takież kwity, rów-

niez dołączone do akt, z wypłat skutecznie-
nionych za pośrednictwem innych osób,
oraz bezpośrednio na ręce J. Siemienskiego.
S. S.

— **Zamiast noworocznych powinszowań** złożyli: pp. prezes Skórczewski na tanią kuchnię rs. 3 i na straż ogniową rs. 3, razem 6.—W. Zaleski na tanią kuchnię rs. 2.—A. Podolski na rzecz Tow. Dobro-
dla delegacyi wsparć rs. 3.—J. Żyżniewski rejent z Będzina rs. 2 i Szrednicki prezes rs. 1 dla Tow. Dobro.—Strahler J. na wpisy dla uczniów rs. 2.—Goleński J. na dobroczynność rs. 1.—Gustaw Lewy na dobroczynność rs. 3.—K. Bronikowski na oddział położniczy przy szpitalu rs. 3.—M. Sokołowski na tenże sam cel rs. 1.—J. Dzieżbiński na dobroczynność rs. 2.—J. Konopański na tenże sam cel rs. 1.—F. Kępiński na wpisy dla niezdolnych uczęszających do miejscowego gimnazjum rs. 2.—Wł. Otto na straż ogniową rs. 2.—E. Pański na straż ogniową rs. 1, i na dobroczynność rs. 1.—Przez księgarnię p. Jędrzejewicza nadesłali: pp. Szwedowscy na dobroczynność rs. 2.—J. Jakubowski na tenże cel rs. 1.—Jarnuszkiewicz na straż rs. 1, i na dobroczynność rs. 1.—Kliki na straż rs. 2.—J. Żarski na straż rs. 1.—ks. Sałaciński na biednych rs. 1.—K. Psarska dla osoby wtydzącej się zebrać rs. 3.—J. Morozewicz na „kasę rzemieślniczą” rs. 1.—D. Skurzański na straż ogniową rs. 1.—P. Karśniewski na dobroczynność rs. 1.—Trzebucowski na dobroczynność rs. 1.

— **(Nadesłane).** Przesłany mi, zapewne przez pomyłkę, kosz wina, w ilości 10 butelek, z handlu „W. Zalewskiego” ze strony przedsiębiorcy p. Förstera z Radomska, składam do Redakcyi na korzyść „Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijaństwa”.

Z poważaniem Wł. Wolski
Inżynier.

— **Oddział położniczy** przy miejscowym szpitalu otwartym zostaje stanowczo z dniem 13 stycznia r. b.

— **Złożono** w Redakcyi rs. 2 na rzecz tanej kuchni od kupca Simsi Pilcera.

— **Oczyj interes?** Niedawno bawił w Łodzi jeden z hurtownych dostawców wełny z Cesarstwa, a zarazem członek komitetu jarmarcznoego w Niższym Nowogrodzie. Była mowa o walce konkurencyjnej. Ruski człowiek wręcz oświadczył, że znany me-

moryjał kupiectwa jarmarcznoego nie był wymierzony przeciwko przemysłowi polskiemu, gdyż przemysłu tego tam nie znają wcale, a znają tylko przemysł reprezentowany przez Niemców w specjalnym oddziale — i ten nazywają na jarmarku ironicznie *poliskim* oddziałem! Tak więc wytworzenie polskich sił pracujących, przedstawia się już po prostu jako dobrze zrozumiany interes własny; a firmy, które w ostatnich czasach podążyły w tym kierunku, zaprowadzając odpowiednie zmiany w fabrykach swoich, dowiodły, że interes ten zrozumiały.

— **Matka.** W jednym z sądów pokoju w Łodzi przypatrywano się w tych dniach wzruszającej scenie. Siedmioletnia kaleka wystąpiła ze skargą przeciwko własnemu synowi o obelgi czynne. Synalek nie tylko, że odmawiał jej najpierwszych potrzeb, ale nadto znęcał się nad nią i nieraz dał jej, rodzonej matce, uczuć siły swych pięści. Staruszka znosiła długo tyranię syna; wreszcie przebrała się miarka jej cierpliwości i zaskarżyła go do sądu. Gdy atoli sprawa była już w toku i przyszło jej zeznawać przeciwko synowi, starowina rozplakała się, odwołała skargę i zaczęła prosić sędziego, aby mu przebaczył, bo on się przecież poprawi... Dzięki prośbom matki, niegodziwy syn otrzymał tylko napomnienie, że na wypadek, gdyby się nie poprawił, czeka go surowa kara. Opowiadanie to zaczerpnęliśmy z „Tageblattu”.

— **W czasie zarazy** na bydło w gminach Widzew i Bruss, w pow. łaskim i łódzkim gubernii piotrkowskiej, zarżnięto bydła, należące do włościan, ogółem 355 sztuk; doliczywszy zaś sztuki, które zabiła zaraza, i tę pozostałą ilość bydła, przeznaczoną, w razie dostrzeżenia objawów chorobliwych, dla natychmiastowego zarżnięcia, straty wyniosą kilkanaście tysięcy rubli. Część tych pieniędzy zwróci składka, opłacana na cele ubezpieczenia wartości bydła w razie pomoru.

— **Zaraza na bydło według urzędowego zawiadomienia** we wsiach: Rypultowice p-tu łaskiego i Stara-Gatka p-tu łódzkiego całkowicie ustała; we wsi zaś Ruda-Pabijanicka p-tu łódzkiego od 13 do 19 grudnia nowych objawów tej choroby nie było.

— **Odkryto** w powiecie częstochowskim gminie Grabówka, pokłady rudy żelaznej.

Latnienie pokładów sprawdził w dniu 27 b. m. p. naczelnik I okręgu górniczego w Królestwie Polskiem.

— **Od Rady Nadzorczej** straży ogniowej Ochotniczej w Radomsku. *Zamiast powinszowań nowo rocznych* złożyli do kasy tejże Straży: D-r Kulski, K. Soczołowski, Ber. Förster, po rs. 3.—B-oia Thonet rs. 10.—Jak. i Józ. Kohn, rs. 5.—Ka. Kun. Gajewski, Ks. Kasprzykowski, Ks. Petrykiewicz, D-r Zaleski, S. Ruziewicz, Lud. Jurkowski, Sulikowski, Wład. Siennicki. L. Swidziński, Cywiński, Goebel, Luer, M. Nowacki, Zarzecki, Bartoszek, Abr. Böhm, Lawi Zygm, Rechterman, Löffler, D-r Kohn, A. Kijora, Lud. Biedrzycki, Rosenbaum, Daniel Böhm, Izr. Rechterman po rs. 1.—Wyżatycki rs. 2.—Hełczyński, Janiszewski, Malewski, Dzierzanowski, Lorkowski, Lewi Wilhelm, Szper Izidor po kop. 50.—Trysiński kop. 30.—Razem rs. 54 kop. 80.

— **Zmarł** s. p. Bolesław Siennicki, ojciec redaktora „Gazety Kieleckiej”, sam współredaktor tegoż pisma. Brał on żywy udział w życiu publicznem Kiele i cieszył się powszechnym szacunkiem.

— **W Częstochowie** wyszł niedawno z druku ułożony przez p. Bronisława Grabowskiego kalendarz obrazkowy na rok 1888. Oprócz zwykłej części kalendarzowej, znajdujemy w nim krótki lecz treściwy artykuł p. t. „Częstochowa jako miasto fabryczne”, w którym autor wlicza wszystkie zakłady fabryczne Częstochowy, jej okolicy i oblicza roczną ich produkcję. W dziale literackim zastępuje na odznaczenie udaną powiastka p. Br. Grabowskiego p. t. „Byłe za mąż!” która, jak wiadomo, na szeszoletnim konkursie „Gazety Świętochniej” zaszczytnie odznaczoną została. Pożytyja reprezentowaną jest przez dwa wierszyki, które, chociaż napisane w Częstochowie, nie posiadają jednak rytmu częstochowskich. W części praktycznej znajdujemy obszerny artykuł „O przechowywaniu zapasów żywności”. Wreszcie w części informacyjnej omieszczone nowe przepisy o *namie robotników i o dopełnianiu powinności wojskowej*. Treść więc jest nader urozmaiconą i spodziewać się należy, że kalendarz p. Gr., dzięki niskiej swej cenie (15 kop.), znajdzie rozpowszechnienie między ludem, dla którego jest przeznaczony jako „Pamiętka z Częstochowy”. Kalendarz liczy już 15-ty rok swego wydawnictwa.

— **W okolicy Warszawy** kilkunastu włościan wykupiło dziedzica swego z rąk wierzycieli. Pożytyli mu najprzód na zapłcenie raty w Towarzystwie Kredytowem, a gdy i to nie pomogło, gdy niemógł uniknąć procesu subhastacyjnego z powództwa wierzycieli prywatnych, wówczas po prostu kupił folwark i swego dziedzica osadzili w nim na dzierżawie. Tak więc, zamiast znaleźć się „na gwiazdkę” bez dachu nad głową, pozostał dziedzic wśród najzyczliwszych.

— **Obciążenia pocztowe.** „Praw. Wiest.” ogłasza postanowienie ministra spraw wewnętrznych,

Awanturnik XVIII wieku.

przez M.

Wiek osiemnasty słusznie można nazwać wiekiem szarlatanów i zacieklej poszukiwaczy przygód. Poczynając od miłosnych w stylu Kasanowy, a kończąc homeryczną awanturą Napoleona Bonapartego, która uwieńczyła sobą przeszłe stulecie, na każdej stronicy historii owego czasu nieodwołalnie spotkać musimy imię więcej lub mniej znanego, więcej lub mniej szczęśliwego szarlatana lub szarlatanki. W owej epoce sceptycyzmu, liberalizmu i niedowiarstwa, w czasie panowania filozofii i encyklopedystów, co chwila zjawiają się rozmaitego rodzaju awanturnicy, polityczni i finansowi, kuglarze obdarzeni niezwykłą potęgą wpływu i wiedzy; wszyscy im wiążą—częstokroć nawet oni wierzą w samych siebie. Niemożliwe wydaje się możliwem; niema nic czego by dopiąć niebyli wstanie. Genjalny marzyciel John Law tworzy z niczego setki milionów, sam wierzy w ich trwałość i rujnuje Francję. Sycylijski zbieg Cagliostro posiada tajemnicę nieśmiertelności—umie robić złoto, wywoływać duchy prorokuje, zakłada masonskie loże, wyobraża sobie że urządza rewolucyje i kończy swoje niezwykłe przygody w więzie-

niu papieżkiem. Niemiecki student Weishaupt, na czele illuminatów i rozenkreizerów nie na żarty niepokoi Europę; Maurycy Salski goni za pierwszą lepszą koroną; jakas nieznanego rodu kobieta tytułując się księżniczką Azowską i Włodzimierską pretenduje do cesarskiej korony; a Łozak doński ogłasza się wprost cesarzem i idzie spychać z tronu Katarzynę II, która zmuszona jest na seryjo liczyć się z Emelką Pugaczowym. Nie skończylibyśmy nigdy, chcąc wliczać tych wszystkich z przeszłego stulecia, których biografie podobniejsze są do bajek z „Tysiąca jednej nocy” niż do rzeczywistości.

Nic dziwnego, że w owym czasie, kiedy naokoło odbywają się takie nieprawdopodobne metamorfozy, kiedy cała atmosfera jest przesycona jak gdyby nadprzyrodzonymi wypadkami—człowiek obdarzony ognistą wyobraźnią i poczuciem własnej siły, nie może pozostać w spokoju i zadowolnić się skromnem i zwyczajnem losem przeciętnego śmiertelnika. Goniłwa za nadzwyczajnością staje się omal że nie epidemyczną; chorobliwe marzenia owładają wyobraźnią, wytwarzają w umyśle nieprawdopodobne plany i przenoszą rozmarzoną głowę w kraję cudów. Tym sposobem co było nieprawdopodobnem staje się rzeczywistem—bajka staje się historją.

W rzedzie tego rodzaju prawdziwych ba-

tek niepoślednie miejsce zajmuje historyja mużmańskiego proroka Mansura.—Historyja, której ostatni akt rozegrał się w Rosyi w 1791 r. Nie można się dosyć nadziwić, że żaden z romansopisarzy nie skorzystał z obfitego materiału, jaki przedstawia życie tego niezwykłego awanturnika. Prawdziwe imię i szczegóły jego żywota zostały dopiero niedawno odkryte przez profesora turyńskiego uniwersytetu p. Ottino, na zasadzie dokumentów, zachowanych w turyńskim archiwum.

Następujące opowiadanie o życiu i czynach proroka Mansura Szoika Ogan-Ogly poczerpnięte jest z artykułów Ganier (Nouvelle Revue 1884, mai 15) i p. d' Aucona (Fanfulla de la domenica 1881).

Za panowania Katarzyny II nie mieli w Rosyi szczęścia cudzoziemscy poszukiwacze awantur i wrażeń. Cagliostro był wyszydzony, jako zbyt zarozumiały kuglarz i wypędzony przez policyję. Nie więcej szczęścia miał drugi włoski awanturnik Jan-Baptysta Boetti, który zjawił się u Potemkina z propozycją zawojowania Konstantynopola i omal że nie rozbioru państwa Otomańskiego. Jak została przyjęta ta propozycja przez „dumnego księcia Taurydy” i jaką odpowiedź dał on włoskiemu zbiegowi—nie wiemy; wiadomo tylko, że Boetti, po paromiesięcznym pobycie w Petersburgu, udał się przez Moskwę i Astra-

wprowadzające nowy rodzaj korespondencji obciążenia (czyli, jak dotąd nazywano zaliczeń), pocztowych (z nalożonymi płatizom). Postanowienie to w głównych jego rysach podajemy: Korespondencyja rzeczona ma na celu udogodnienie publiczności stosunków pocztowych; pragnący kosztu wysyłającej się przezeń korespondencji lub inną jakąś kwotę, mieć sobie zwróconemi przez adresanta, może to sobie zastrzedz, oznaczwszy kwotę, jaką adresant winien uiścić przy otrzymaniu korespondencyi. Takie obciążenie (zastrzeżenie zwrotu kosztów) może mieć miejsce: co do listów rekomendowanych, co do rekomendowanych przesyłek pod opaską, co do listów pieniężnych, wreszcie co do posyłek wartościowych, i bez wartości, ekspedjowanych w całem Cesarstwie, z wyłączeniem Finlandyi. Do korespondencyi zagranicznej stosowanemi być nie może. Suma, którą się list lub posyłka obciąża, nie może przerosnąć 100 rs.; władza pocztowa pobierać będzie, tytułem komisowego, za takie „obciążenie“ po kop. 2 od każdego rubla zastrzeżonej sumy, przyszedłszy niecały rubel za całego będzie rachowanym. Minimum takiego komisowego w każdym razie ustanawia się na kop. 10. Po przybyciu podobnej korespondencyi na miejsce adresant otrzymuje zawiadomienie, że ma uiścić „obciążenie“, przyszedłszy winien korespondencyję obciążoną odebrać w miejscowym biurze pocztowo-telegraficznem; w razie odmowienia wypłaty „obciążenia“, poczta korespondencyi nie wydaje. Adresant, kwitując z odbioru korespondencyi, nadmienić winien, że obciążenie uiścił w całości; uiszczoną przez adresanta kwotę poczta przekła bezpłatnie przy stosownem piśmie wysyłającemu, który ze swej strony otrzyma zawiadomienie i odbierze pieniądze.

Postanowieniu powyższemu tenże „Praw. Wiest.“ poświęca oddzielny artykuł, w którym znajdujemy wzmiankę, że w Niemczech obciążenie pocztowe (postnachahme) nie może przerosnąć 150 marek, co stanowi mniej więcej 75 rs. Maximum 100 rs. wprowadzonym zaś zostało w postanowieniu rzeczonym za względu na to, że obstalunki na 150 marek w Niemczech, robione w Rosyi, wiele więcej kosztują.

— **Ministryjum komunikacyi** wydało następujące przepisy, tyczące się rewizyi pasażerów na granicy: Do sali rewizyjnej, oprócz pasażerów i urzędników komory, nikomu z obcych wchodzić nie wolno. Rewizyja dokonuje się w obecności pasażera najprzód ręcznych walizek i tłumoczków, następnie kufków. Urzędnik celny, przystępujący do rewizyi, winien uprzednio zapytać się pasażera, w języku dla ostatniego zrozumiałym, czy nie posiada jakich przedmiotów, podlegających oceleniu, i zarazem uprzedzić, że w razie ich wykrycia, przedmioty rzeczone zostaną skonfiskowane po uprzednim zaplaceniu cła. Jeżeli jednak przedmioty, ulegające oceleniu, znajdują się w ten sposób, iż nie będzie podejrzania co do chęci ich ukrycia, pasażer będzie je mógł zabrać, opłaciwszy uprzednio należność celną. Jeżeli zapytany pasażer odpowiada w języku dla urzędnika niezrozumiałym, ten ostatni winien zaprosić w roli tłumacza innego urzędnika, lub kogo z obecnych pasażerów, zasługujących na wiarę. W razie wykrycia tajnego przewozu przedmiotów, winien być sformowany protokół i podpisany przez pasażera; jeżeliby zaś ten protokół odmówił, winna być o tam uczyniona wzmianka w protokóle z powołaniem się na dwóch obecnych świadków. Gdyby wśród wykrytych przedmiotów znalazły się: broń proch, ma-

teryjały wybuchowe, broszury proklamacyjne i t. p. należy oddzielnie zawiadomić o tam dyżurnego oficera (saudarmeryi).

Rewizyja przy osobie pasażera dokonana być może tylko na podstawie dostatecznych dowodów, skutkiem denuncyacyi, lub podejrzania i na polecenie zarządzającego komorą lub jego zastępcy.

— **Licytacyja dóbr Zakopanskich** nastąpi w d. 9 lutego r. 1888 i d. 15-go marca r. 1888 Towarzystwo tatrzańskie nie mając własnych funduszy w celu zakupu lasów tatrzańskich, wniosło jeszcze w locie r. b. do marszałka krajowego prośbę o zawiązanie towarzystwa akcyjnego; udało się w tej samej myśli do wybitniejszych osób w kraju, jak dotąd bezskutecznie. Na podstawie świeżo otrzymanych wiadomości, zachodzi istotnie obawa, że dobra Zakopiańskie przejdą w ręce niemieckie wyszukujące i że polska część Tatr, pozbawiona lasów, stanie się Karstem, a Zakopane z obecnemi willami zniknie z powierzchni ziemi. Smutna perspektywa!

— **W uzupełnieniu wiadomości**, podanej przez „Nowosti“ o odłożeniu budowy kolei z Warszawy do Radomia, „Kuryjerowi Codz.“ z dobrego źródła donoszą, że wogóle wszystkie projekty, tyczące się budowy w roku przyszłym dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, jakoto: z Chełma do Tomaszowa, z Warszawy po Radomia i t. d., zostały stanowczo odrzucone do czasu nieograniczonego.

— **Apteki.** Departament medyczny złożył Radzie państwa projekt nowej ustawy o aptekach, żądający między innymi zniżenia taksy aptekarskiej za lekarstwa o 20%, oraz dopuszczenie do egzaminu na podaptekarzy tylko tych, którzy ukończą 6 klas gimnazjum.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem** z powodu zbliżającego się terminu losowania dzieł sztuki pomiędzy Członków Towarzystwa i dla zadosy uczynienia art. 45 Stat., aby przynajmniej na 50 wniesionych składkach rocznych, jedno dzieło wygranem być mogło, ma zaszczyt prosić tych pp. Członków korespondentów i Członków Rzeczywistych Towarzystwa, którzy dotąd nie uregulowali rachunków z Towarzystwem za rok bieżący, o przyspieszenie wniesienia do Kasy Towarzystwa przypadających od nich należności.

— **Wypadki w obrębie gubernii.** W pierwszej połowie listopada r. b. pożarów było 5 — z tych: z podpalenia 3, od nieostrożnego obchożenia się z ogniem 1, i z powodu wadliwego urządzenia kominów 1. — Straty z tego powodu wyniły wynoszą rs. 2775. — Wypadków nagłej śmierci było 3, — samobójstw 4, — znaleziono ciał niezżywych 3.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 23 marca (4 kwiet.) 1888 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż następujących dóbr: Rekoraj w p-cie piotrkowskim, od sumy rs. 60,000; — Lutostawice lit. A. w tymże powiecie od sumy rs. 30,000; — Kaleń w p-cie rawskim, od sumy rs. 200,000; — Kamyk w p-cie częstochowskim od sumy rs. 72,000; — Kobyłczyce w p-cie częstochowskim od sumy rs. 60,000; — Wójtostwo Wierchowisko w p-cie częstochowskim od sumy rs. 4,000; — Las od

dóbr Żytno w p-cie noworadomskim od sumy rs. 3,000; — Charbice-dolne w p-cie łódzkim od sumy rs. 70,000; — Kuźnica-nowa w p-cie częstochowskim od sumy rs. 60,000 i niżej; — oraz na sprzedaż praw małżonków Obazlegier w Wolzlegier na nieruchomości w m. Łodzi przy ulicy Rokicińskiej pod № 1265 położoną od sumy rs. 650.

— 24 marca (5 kwiet.) t. r. w sądzie zjazdowym I okręgu w Piotrkowie, na sprzedaż fabrycznej osady Tatar w p-cie rawskim, od sumy rs. 60,000 i niżej.

— 22 grudnia (3 stycznia) 1887/8 r. na komorze celnej granica na sprzedaż różnych konfiskowanych towarów otaksowanych na rs. 358 k. 59.

— 28 grudnia (9 stycznia) t. r. w urzędzie gminnym Belchatów na trzyletnie wydzierżawienie dochodu z łązi i mikwy żydowskich w osadzie Belchatów, od summy rs. 150 k. 75.

— 22 grudnia (3 stycznia) t. r. w biurze p-tu rawskiego, na reparacyją dachu nad składem narzędzi ogniowych przy ratuszu m. Rawy, od sumy rs. 229 kop. 24.

— 4 (16) stycznia 1888 r. — w biurze p-tu częstochowskiego, na trzyletnie wydzierżawienie łąki należącej do mieszkańców Nowy-częstochowy, od sumy rs. 375 k. 57 rocznie.

Za zaległość rat należnych Towarzystwu Kredytowemu miasta Łodzi, sprzedane zostaną przez licytacyję w kancelaryi hypotecznej okręgu łódzkiego następujące posesyje w m. Łodzi położone:

— 29 lutego (12 marca) 1888 r. przy ulicy Podrzecznej pod № 84-a od sumy rs. 9,000.

— 1 (13) marca w Starym-ryнку pod № 140, od sumy rs. 3,300.

— 3 (15) marca w Starym-ryнку i ulicy Drownoskiej pod № 119 i 141, od sumy rs. 6,750.

— 4 (16) marca, przy ulicy Średniej pod № 428, od sumy rs. 7,350.

— 7 (19) marca, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 522 od sumy rs. 31500.

— 8 (20) marca przy ulicy Rozwodowskiej pod № 828 w od sumy rs. 6000.

— 9 (21) marca przy ulicy Nowoprojektowanej pod № 1068 od sumy rs. 3450.

— 10 (22) marca przy ulicy Zgierskiej i Stodolnej pod № 147 od sumy rs. 9780;

— 11 (23) marca przy ulicy Zawadzkiej pod № 443, od sumy rs. 18000.

— 14 (26) marca przy ulicach Wschodniej i Cegielnianej pod № 1404, od sumy rs. 50550.

— 29 grudnia (10 stycznia) t. r. w biurze p-tu będzińskiego, na dostawę w ciągu roku 1888 artykułów żywności dla szpitala Aleksandryjskiego w m. Będzinie od sumy rs. 2084 k. 41.

— 22 grudnia (3 stycznia) t. r. w biurze p-tu nowo-radomskiego na trzyletnie wydzierżawienie dochodu z łązi i mikwy żydowskiej w Nowo-Radomsku, od sumy rs. 671 k. 60 rocznie.

— 22 grudnia (3 stycznia) t. r. w urzędzie gminnym Koniecpol na wydzierżawienie na rok 1888 budynków po szpitalu ś-ej Joanny w osadzie Koniecpol, od sumy rs. 128.

— Opuszczając Piotrków; wszystkim osobom żywym za okazane współzucie w ostatnim mojem nieszczęściu składam serdeczne Bóg zapłać!

Ludwika Kalińska.

chań do Persyi potem przez Kaukaz i Krym do Konstantynopola, następnie kilka miesięcy przepędził w Polsce i wreszcie zginął bez wieści.

W tym samym czasie, a mianowicie w marcu 1785 r. w kurdystańskim mieście Amadyi, podczas świąt Ramazanu, zjawił się nowy muzułmański prorok. Ubrany w wytworny biały kostium, w zielonym turbanie (kolor, który mają prawo nosić jedynie potomkowie Mahometa), od razu zwrócił na siebie uwagę całej prawowiernej ludności miasta; samego szeika, zarówno swoją szczególnie piękną i majestatyczną postawą jak i nadzwyczajną pobożnością. Wzruszonym rankiem, zanim głos muezzinów dał się słyszeć z minaretów, już go widziano na placu. Kłęcząc, wyciągał ramiona w kierunku świętej Mekki i głośno zzywał Allaha i jego proroka, prosząc o zmiłowanie dla grzeszników, którzy zapomnieli o naukach Mahometa. Tłumy ludu otaczały wkoło modlącego się. Pewnego razu przejeżdżający obok szeik wstrzymał konia i zwrócił się do nieznanego z pytaniem: „Coś ty za jeden, że tak gorąco modlisz się o zbawienie grzeszników?“ — „Jam jest apostoł Mahometa; prorok widząc że wierni wykraczają przeciw przepisom, jakie im pozostawił w świętej księdze, wysłał mnie, abym oznajmił synom Islamu, iż czekają ich straszliwe kary, jeśli się nie poprawią i

nie nawrócą na drogę prawdy.“

Podobne kazanie nie jest na Wschodzie rzadkością; podróżujący mullowie, hadżowie (święci), i derwisze, ustawicznie wykrzykują na placach i w meczetach o upadku pobożności i obwieszczają gniew Allaha i proroka Mahometa. Mało też zwykle zwracano na nich uwagi i tylko w rzadkich wypadkach, kiedy autorytet samozwańczych kaznodziej stawał się groźnym dla duchowieństwa lub społecznego porządku, ścinało im głowy lub wbijano ich na pal. Wielki post (Ramazan) skończył się; ale nabożny mąż nie zmienił swego postępowania i zaczął już mówić kazania po meczetach. Jego nową naukę można było streścić w następujących dwudziestu czterech artykułach: 1) Wierciecie w Boga i ozięcie go w duchu. Wszelkie zewnętrzne oznaki tej czci niemile są Jemu. 2) Bóg jest jedyny i niepodzielny. Trójcy niema. 3) Chrystus był świętym i szlachliwym człowiekiem, takim samym prorokiem jak i ja. 4) Dobrych oczekuje nagroda, złych kara; ale kara przejściowa — wiecznej niema. 5) Dziekczynna modlitwa do Wszemogącego jest bluźnierstwem. 6) Wszyscy ludzie, wyznający jakąkolwiek bądź religiję będą zbawieni, jeśli wypełniają przepisy swojej wiary. 7) Szczęściem rajskim jest wieczne życie, bez smutków i umartwień. 8) Świat ten ma swój początek, ale końca mu nie będzie. 9) Kró-

lowie i władcy, są obrazem Boga na ziemi, jeśli są takimi, jakimi być powinni. 10) Cudzołóstwo jest wielkim przestępstwem. 11) Lubiętność nie jest grzechem. 12) Zabójstwo jest grzechem, który czeka kara ludzka i boska. 13) Kazirodztwo nie jest grzechem, gdyż nie jest przeciwne prawom natury. 14) Złodziejstwo nie jest grzechem tylko wówczas, gdy pobudką jego jest ostateczna nędza. 15) Chrzcist i obrzezanie są to zabawne obrzędy. 16) Wszelkie śluby we wszelkich religijach są rzeczą nierozsądną i zasługują na karę. 17) Zarówno rzymski papież, jak szeik-islam w Konstantynopolu i szeryf Mekki — to najwięksi oszuści i szarlatani. 18) Samobójstwo jest dozwołonem w niektórych zdarzeniach. 19) Niewypelnienie zobowiązania jest wielkim grzechem. 20) Nieuczciwi, próżniacy i skąpcy powinni być pozbawieni tytułów i majątków, poczem skazani na ciężką pracę. 21) Męzatkę której dowiedziono cudzołóstwa, powiano się kamienować. 22.) Dziewczyna może rozporządzać sobą jak tylko zechce. 23) Zabieć zdracę jest czynem świętym. 24) Potrzeba kochać Boga więcej niż wszystko na świecie, a bliźniego jak siebie samego.

(d. c. n.)



zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania
NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH i KAUKAZKICH

urządził tutaj w magazynie

p. **LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GLÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem poręczamy za trwałość takowych. (20-7)

DO SPRZEDANIA:

Garnitur mebli wyszlifowanych a drogich dębowych masiw sta- rożytych, 2 lustra, 2 łóżka z dr- użanymi materacami, szafka kuch- enna, dywan duży, stolik do kart, dubeltówka i t. p. sprzęty domowe — z powodu wyjazdu do Rosji sprzedają się tanio. — Wiadomość u W-go Chodyń- skiego ul. „Moskiewska” w domu p. Świerczyńskiego. (2-1)

FUTRA

duże niedźwiedzie i szopy al- gierka szopowa i palto oposowe w dobrym stanie do sprzedania za przy- stępne ceny. Wiadomość w Redakcyi między godziną 8 i 10 rano. (0-3)

DWIE CUKIERNIE

(przy „placu Maryjskim“ i przy „ul. Petersburskiej“)

K. SZYMAŃSKIEGO

niniejszem mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Pu- bliczność, że **na nadchodzące Święta** przysposo- bily Wielki Wybór Pierników z czystego miodu, ośmających się przeszłego roku niepraktykowanie dużym zbytem; nadto Cukrów do choinek, deserowych i znaczny wybór Czekoladek w stu gatunkach!!! — Wypiekać też będą Struclę migdałowe, orzechowe, makowe, owocowe, maślane, parzone — z czem polecają się i nadal łaskawym względem Szano- wnej Publiczności. (3-3)



BROWAR EDWARDA CIAŻYŃSKIEGO i R. BARTENBACHA

Poleca Szanownej Publiczności **Piwo Bawarskie Lagrowe**, zwyczajne i Porter. Zamówienia na takowe, tak w becz- kach, jak i na butelki, z **odstawą do domu**, przyjmuje wyłącznie: **KANTOR FABRYKI, ulica „Słowiańska” 12/148/9.** (3-3)

Nakład **„Kurjer Codzienny”** Wydawnictwa 10,000 egz. Rok 24.

najtańsze pismo polskie większych rozmiarów wychodzi w Warszawie codziennie, nie wyłączając nie- dziel i świąt, nadto w dni powszednie wychodzą stale bezpłatne dodatki poranne.

Współpracownictwo najznakomitszych sił literackich polskich. Obszerny dział informacyjny i najszybsza kronika bieżąca wiadomości miejscowych, prowincjonalnych, z cesarstwa i zagranicy. Te- atr, muzyka, sztuka. Stałe kroniki tygodniowe Bolesława Prusa. Artykuły polityczne, społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze. Bogaty i rozmaity fejleton pióra najcelniejszych polskich pisarzy. Waż- niejsze głosy gazet ruskich i zagranicznych. Sprawozdania sądowe. Kronika polityczna i liczne telegramy ze wszystkich ognisk ży- cia politycznego. Korespondencje oryginalne z królestwa, cesarstwa i stolic europejskich. Telegramy giełdowe, oraz obszerny dział przemysłowo-handlowy.

W odcinku Kuryera Codziennego rozpoczęty został w miesia- cu wrześniu druk najnowszej powieści Bolesława Prusa z życia War- szawy p. t. „LALKA.” Odbitkę wszystkich odcinków tejże powieści wysyłanych do nowego roku, prenumeratowie zamiejscowi otrzymać mo- gą za dopłatą 26 kop.

Jako premium noworoczne wszyscy prenumerato- wie otrzymają „Wiązankę” zawierającą liczne ilustracje i prace literackie najcelniejszych naszych artystów i literatów.

Warunki prenumeraty Kuryera Codziennego wraz z dodat- kiem, na prowincyi i w cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: **rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartal- nie rs. 2 k. 25.**

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: **Administracja Kuryera Codziennego, Warszawa, ul. Trebacka róg Krak. Przedmieścia.**

Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

(R. i Fr. № 12484)

(3-3)

NOWOŚĆ

Fabryka Tabaczna

A. N. SZAPOSZNIKOWA

w Petersburgu

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności **nowy gatunek papierosów zwijanych** niezrów- nanej dobroci i dużego formatu, pod nazwą:

KOMMERCZESKIE

w cenie: 6 kop. 510 szt. szt. 3 kop.

Nabywać można we wszystkich składach i dystrybucyjach, w Warszawie i na prowincyi.

(R. i Fr. № 12986)

(6-2)

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH S. NOFFOK w „Petrokowie,”

Otrzymał oczekiwane **GILZY MECHANICZNE NIE- KLEJONE**, Tytonie z najcelniejszych fabryk. —

Cygara odleżałe po dawnej cenie, z czem poleca się względem Szanownej Publiczności. (2-2)

Zapas róż i Kamelii

Przygotowane na wieczór Sylwestrowy **Bukiety** od tanich do najkosztow- niejszych **Kwiaty** cięte i doniczkowe **Dekoracje** salonów, wszystko po cenach przystępnych polecają Szano- wej Publiczności Ogrodniczy **Bracia Lipiarze.**

Róg Alei i Odeskiej ulicy (3-2)

POKÓJ i DWA

pokoje z kuchnią do wynajęcia od Nowego roku. Róg Alei i Odeskiej ulicy. (3-2)

KOBIETA

zdatna do gospodarstwa i kuchni życzy sobie przyjąć oświadczenie **od Nowego roku.** Dom Karlińskiego, ofiarna, pier- wsze piętro. (2-1)

Ktokolwiek życzyłby sobie pobierać lekcje tańca, zechce zostawić swój adres w Księgarni p. Jędrzejewicza. Jasniewiec. (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 25 powieści p. t. **Frankley** przez Henry- ka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

— Pojadę do Salem, do Elli — pomyślał, — ona będzie rada, że pracowałam całą noc po tem co mnie spotkało; przekona się jaki silny jestem. Nie podoba mi się ten plan przytulku. Ta praca wydawała mi się przez cały dzień. Zabrał się też do przejrzenia. Świątynia nudziła go, o niej tylko myślał, słyszał. Wstał z łóżka, zapalił gaz i zabrał się do pracy. Wstał z łóżka, zapalił gaz i zabrał się do pracy. Wstał z łóżka, zapalił gaz i zabrał się do pracy.

— Niech to służy za dowód mojej siły, niech świadczy, że nie poddałam się rozpaczce. W tej chwili uderzył dzwonek. — Jakiś pokład? — zawołał. — A więc jedyną naszą godziną z rzędu pracować, nie odcierawszy się ani na chwilę od roboty, nie odcierawszy się od roboty, nie odcierawszy się od roboty. Cóż dziwnego, że teraz czuję w głowie dziwną pustkę? Nie był przecież głodny. Potrzebował powietrza i daleka przechadzka dobrze mu zrobi.

— Niech to służy za dowód mojej siły, niech świadczy, że nie poddałam się rozpaczce. W tej chwili uderzył dzwonek. — Jakiś pokład? — zawołał. — A więc jedyną naszą naszą godziną z rzędu pracować, nie odcierawszy się ani na chwilę od roboty, nie odcierawszy się od roboty, nie odcierawszy się od roboty. Cóż dziwnego, że teraz czuję w głowie dziwną pustkę? Nie był przecież głodny. Potrzebował powietrza i daleka przechadzka dobrze mu zrobi.

— Niech to służy za dowód mojej siły, niech świadczy, że nie poddałam się rozpaczce. W tej chwili uderzył dzwonek. — Jakiś pokład? — zawołał. — A więc jedyną naszą naszą godziną z rzędu pracować, nie odcierawszy się ani na chwilę od roboty, nie odcierawszy się od roboty, nie odcierawszy się od roboty. Cóż dziwnego, że teraz czuję w głowie dziwną pustkę? Nie był przecież głodny. Potrzebował powietrza i daleka przechadzka dobrze mu zrobi.

— 213 —

— Ten o drzewo... mniejsza o to... Tu znów pisze powrótnik... może poczekać... A ten? ten od pani Alcott, Ello!

— Trzeba je przeczytać natychmiast. — Takich rzeczy nie odkłada się na potem. Zaraz tutaj odpowiesz na nie, żeby czasu nie tracić.

Wyciągnął z kieszeni paczkę listów i spojrzawszy niedbale.

— Ten o drzewo... mniejsza o to... Tu znów pisze powrótnik... może poczekać... A ten? ten od pani Alcott, Ello!

Drżąc ręką rozerwał kopertę, przyczem pozostałe dwa listy zsunęły się na dywan. Podniósł je machinalnie, nie patrząc na nie i zaczął czytać list pani Alcott.

— Ello — zawołał — pani Alcott powraca i kładzie mi kamień węgielny drugiego lipca. Wybrała ten dzień jako rocznicę ślubu. Ello!.. siostrzyczko moja! niech Bogu będą dzięki.

Ręce dziewczęcia były w jego rękach zanim skończył mówić i oczy ich spotkały się. Wejrzenie Elli było tak wymowne, że przyciągnął ją do siebie nagle i ucałował ją. Nie mógł inaczej wyrazić uczucia wdzięczności dla tej wiernej, kochającej przyjaciółki.

— Siostrzyczko moja! — zawołał — zasłużyłam na tę pociechę, wierzaj mi. I przychodzi to w sam czas. Między przytulkiem i świątynią — nie znajdę wolnej chwili na troskę.

Po chwili przypomniał sobie, że pozostały mu jeszcze dwa listy do przeczytania.

— John! — zawołał, otwierając list... — Żałuje

— Przeciwnie! ona ma serce — zawołał gorąco John — ma nawet bardzo dobre serce. Tylko... tylko nie można jej narzucać własnej woli; gwałtem nie zrobisz z nią nic.

— Gwałtem! — powtórzył Horacy. — Tak, to prawda — dodał — tym razem zabrakło mi cierpliwości, ale po iluż to nareszcie przyszło upokorzeniach!... Ale niech się dzieje co chce! Być może, że to moja wina. W każdym razie, teraz możemy sobie podać ręce; jesteśmy w jednakowem położeniu.

John jednak nie wyciągnął ręki.

— Im mniej mówić o tem będziemy, tem lepiej będzie — powiedział.

Horacy rzucił ironiczne wejrzenie na przyjaciela.

Niegdyś rad byłeś, gdy służyłem ci za powiernika w tej samej sprawie; dziś boisz się, bym cię swojemi skargami nie znużył. Bądź spokojny, nie będę cię nudził. Szedłeś w górę miasta?

— Tak jest.

— A ja na dół. Drogi nasze, zarówno jak i przeznaczenia, rozchodzą się od tej chwili.

— Ty jesteś dziś bohaterem dnia — wtrącił zmieszany John. Mówią tylko o tobie, o twojej odwadze i śmiałości.

— Jeszcze nie! nie jestem jeszcze sławnym, ale... ale zostanę nim z czasem, przysięgam! Nikt nie będzie mógł powiedzieć, że zgłupiałem dla kobiety, choćby najpiękniejszej.

— Nie.

— Nie zostałam listu do p. Frankleya.

— Nie wiadomo.

— Gdzie?

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Pan May, w domu? — zapytał.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— Nie panie, wyjechał wczoraj wieczór.

— 212 —

— 216 —

— Czyż to widać po mnie — pomyślał opuszczony kołhanek — że mi się Motter odrzuciła? —
— Ella malowała gdy wazeli; skoro jednak spojrzala na niego zerwała się przerażona.
— Horacy! — zawoła — co ci się stało?
— Mnie? nie! a przynajmniej prawie nie.
— Młoda dziewczyna nie odrywała od niego oczu.

— A jednak kochała mnie dawniej! — zawołał Horacy.
I znów przypomniał sobie, jak te same słowa i tym samym tonem wypowiedział niegdys John i jaki mu się wtedy śmieszny wydał.
I on też był teraz śmieszny... Śmieszny ze swoim głębokiem przekonaniem o miłości Kati...
— Aż do leżał w łóżku, nie mógł się porozmawiać z nim trochę, nie będzcie drwić ze mnie. Ale wpróżd muszę dziwować się na drugi dzień rano; ona nie wysmiewała —
— Trzeba pójść do Elli — pomyślał Horacy, obudziwszy się na drugi dzień rano; ona nie wysmiewała —
— Mnie? nie! a przynajmniej prawie nie.
— Horacy! — zawoła — co ci się stało?
— Młoda dziewczyna nie odrywała od niego oczu.

— Ruch mnie wzmożni — powiedział i spostrzegł się, że myśli głoso, a głos własny wydał mu się dziwnie obcy. W przedpokoju znalazł całą paczkę listów. Spojrzał na adres pierwszego i zobaczywszy pismo któregoś z dostawców wspaniałe wszystko do kieszeni. Na dziś dosyć już miał pracy i myśli o interesach. Na staży Frankley przypomniał sobie, że nie miał dotąd nic w ustach. Kazał sobie coś podać, ale nie był w stanie przekonać. W duszy napętał się i nie przejechał staży przeszedł do przedziału palącego i stojąc, dojechał do domu Mis tres Cobard siedzi szybko. Zdałoby mu się jednak, że stoi wciąż w miejscu; nogi ciężki mu tak, że parę razy spojrzal na nie, sądząc, że je zablokował, że dzwiga całe grudy gliny.

— Młoda dziewczyna nie odrywała od niego oczu.

— 214 —

— A jednak kochała mnie dawniej! — zawołał Horacy.
I znów przypomniał sobie, jak te same słowa i tym samym tonem wypowiedział niegdys John i jaki mu się wtedy śmieszny wydał.
I on też był teraz śmieszny... Śmieszny ze swoim głębokiem przekonaniem o miłości Kati...
— Aż do leżał w łóżku, nie mógł się porozmawiać z nim trochę, nie będzcie drwić ze mnie. Ale wpróżd muszę dziwować się na drugi dzień rano; ona nie wysmiewała —
— Mnie? nie! a przynajmniej prawie nie.
— Horacy! — zawoła — co ci się stało?
— Młoda dziewczyna nie odrywała od niego oczu.

— 211 —

— A jednak kochała mnie dawniej! — zawołał Horacy.
I znów przypomniał sobie, jak te same słowa i tym samym tonem wypowiedział niegdys John i jaki mu się wtedy śmieszny wydał.
I on też był teraz śmieszny... Śmieszny ze swoim głębokiem przekonaniem o miłości Kati...
— Aż do leżał w łóżku, nie mógł się porozmawiać z nim trochę, nie będzcie drwić ze mnie. Ale wpróżd muszę dziwować się na drugi dzień rano; ona nie wysmiewała —
— Mnie? nie! a przynajmniej prawie nie.
— Horacy! — zawoła — co ci się stało?
— Młoda dziewczyna nie odrywała od niego oczu.

— A jednak kochała mnie dawniej! — zawołał Horacy.
I znów przypomniał sobie, jak te same słowa i tym samym tonem wypowiedział niegdys John i jaki mu się wtedy śmieszny wydał.
I on też był teraz śmieszny... Śmieszny ze swoim głębokiem przekonaniem o miłości Kati...
— Aż do leżał w łóżku, nie mógł się porozmawiać z nim trochę, nie będzcie drwić ze mnie. Ale wpróżd muszę dziwować się na drugi dzień rano; ona nie wysmiewała —
— Mnie? nie! a przynajmniej prawie nie.
— Horacy! — zawoła — co ci się stało?
— Młoda dziewczyna nie odrywała od niego oczu.

— A jednak kochała mnie dawniej! — zawołał Horacy.
I znów przypomniał sobie, jak te same słowa i tym samym tonem wypowiedział niegdys John i jaki mu się wtedy śmieszny wydał.
I on też był teraz śmieszny... Śmieszny ze swoim głębokiem przekonaniem o miłości Kati...
— Aż do leżał w łóżku, nie mógł się porozmawiać z nim trochę, nie będzcie drwić ze mnie. Ale wpróżd muszę dziwować się na drugi dzień rano; ona nie wysmiewała —
— Mnie? nie! a przynajmniej prawie nie.
— Horacy! — zawoła — co ci się stało?
— Młoda dziewczyna nie odrywała od niego oczu.

— 211 —

Bez zwykłej serdeczności scisnęli sobie ręce i rozeszli się.

Horacemu serce wzbierało coraz to silniej żalem i gniewem. Przechodząc w myśli rozmowę swoją z Kati, nie mógł pojąć, jakim sposobem doszli do zerwania.

— W tem wszystkim jest coś, czego nie rozumiem — myślał — maltretowała mnie, nie pozwoliła się tłumaczyć, nie chciała mnie zrozumieć! Przypomniał sobie teraz, że zupełnie tak samo postąpiła z Johnem. Przypomniał sobie, co mu wówczas powiedział May: „Kiedy nie chce czego zrozumieć, nie warto mówić nawet.”

W obydwóch zerwaniach, jednakowo się zachowała. Nie kochała Johna, tak jak teraz nie kocha Frankleya; bez żalu też poświęciła obul Czemże byli dla niej ci dwaj ludzie, których dotąd jeszcze była bożyszczem? Byli jej chwilową rozrywką, igraszką w jej ręku... Czyż w ten sposób postanowiła sobie przeżyć aż do chwili, w której przestanie być młodą i piękną, w której rolę piękności zamieni na rolę kobiety uczoney?

— „Pójdę za męż, o ile będę mogła najpóźniej.”

Teraz przypomniał sobie Horacy te jej słowa. Zechce ona zapewne zgłębić do dna naturę i serce mężczyzny! zechce poznać różne miłości objawy, a potem dopiero wyjść za męż, bez uniesień, bez porywów, pewna tego, co ją spotka. Mąż jej będzie ostatnim ogniwem łańcucha namiętności, które wzbudzała, nie odczuwając ich jednak nigdy!

— 210 —

— Cóż ja mam takiego na sobie, że mi się tak przyglądasz? — spytał, że ze źle tajonem podrażnieniem.

— Drogi Horacy!.. czyż sposób żebyś nie wiedział?.. Musiało cię spotkać nieszczęście.

— Powiedz raczej szczęście. Ale jesteś dziś tajemnicza jak sfinks Ello. O czem ja mam wiedzieć?

Milczała i odwróciła głowę, by otrzeć łzy cisnące się jej gwałtem do oczu. Spojrzał w lustro i zadrżał. Twarz miał wychudzoną, wyciągniętą, starą, a włosy tu i owdzie przypruszone siwizną.

— Ah! — zawołał — siwe włosy! śnieg mądrości!

Roześmiał się gorzko.

— Masz słuszność Ello; stało się zemną coś ważnego. Odzyskałem najdroższy skarb człowieka... jestem wolny.

— Wolny? — powtórzyła młoda dziewczyna z dziwnym uczuciem, które go do łez wzruszyło.

— Tak... Panna Motter odrzuciła mnie... Uważam to za wielkie dla siebie szczęście.

Usiedli oboje, a ona nie spuszczała z niego oka. Przeraziła ją rozpacz na twarzy ukochanego.

— Nie chciało mi się spać... — ciągnął dalej... i pracowałem całą noc; zrobiłem zupełnie nowy fronton; prawdziwy tym razem fronton! Zobacysz to mała, jeżeli będziesz grzeczna.

Roześmiał się, ale śmiechem fałszywym i bezdźwięcznym. Ella pochyliła się nad stołem, by ukryć łzy, których już powstrzymać pod powiekami nie była zdolna.

— Krótka mówiąc, pracowałem tak, że zapo-

— 215 —